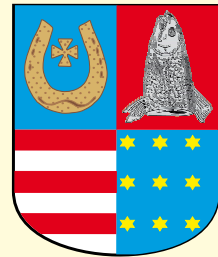


# Wieści Lipnickie

Czasopismo Społeczno-Kulturalne Samorządu Gminy Lipnik

Numer 8, październik 2012 WYDAWNICTWO MYJAKPRESS ISSN 2081-9447 Nakład egz. 1000



## LIPNICKIE DOŻYNYKI W AMFITEATRZE



## ZDARZYŁO SIĘ W GMINIE



*Budowa kanalizacji w gminie Lipnik stała się faktem*



*Z udziałem lokalnej społeczności zabezpieczono na pograniczu Malic i Męczennic zabytkowy krzyż*



*Gminę Lipnik odwiedził redaktor Bogdan Gumowski z PR Kielce, który z pomocą naszej redakcji nagrał godzinną audycję o tzw. religijnej wojnie malickiej, z cyklu „Moc historii”*



*W lipnickiej szkole odbyło się pasowanie pierwszaków na ucznia.*



*Nowy parking przed ośrodkiem zdrowia w Lipniku*



*Gospodarze Gminy (Józef Bulira i Stanisław Mazur) w towarzystwie dyrektorki ZS we Włoszowie Małgorzaty Krakowiak oglądają efekt prac remontowych w szkole.*

## Gminna Kronika

### ZNOWU WYPADEK NA KRAJÓWCE

We wtorek 14 sierpnia, nad ranem, około godziny czwartej, w centrum Lipnika, zdarzył się groźny wypadek. Ciężarówka przebiła metalowe barierki i wpadła do przydrożnego rowu. Zmiażdżeniu uległa szoferka, a część bagażowa uległa zniszczeniu.

### DALSZY CIĄG PARKINGU

W sierpniu rozbudowany został parking przed remizą OSP, gdzie mieszczą się również Gminne Centrum Informacji w Lipniku i Osrodek Zdrowia. Jest to miejsce często uczęszczane przez mieszkańców gminy i dodatkowy plac do parkowania samochodów przy ruchliwej szosie okazuje się być bardzo przydatnym.

### ZAGOSPODAROWANIE ZALEWU

Powstaje wypoczynkowa otoczka wokół niewielkiego akwenu położonego opodal oczyszczalni ścieków. W Lipniku.

### NISZCZYCIELSKIE GRADOBICIE

5 sierpnia w niedzielę gwałtowna burza, która przeszła nad częścią gminy Lipnik wyrządziła poważne szkody w rolnictwie. Szczególnie mocno ucierpiały od gradu sady jabłoniowe w okolicach Gołębiowa.

### JABŁKA NA EKSPORT

Sadownicy z gminy Lipnik wzięli udział w I Sandomierskim Jabłkowym Kongresie Eksporterów Polskich. Odbył się on 28 września w sali rycerskiej Zamku Kazimierzowskiego w Sandomierzu. Obrady prowadził Mieczysław Twaróg prezes Stowarzyszenia Eksporterów Polskich. Rozmawiano o potrzebie zwiększenia eksportu owoców z naszego regionu, który żeby się rozwijać musi wysyłać nadmiar wyprodukowanych owoców poza granice kraju. Powstał już nawet Sandomierski Korpus Eksporterów Jabłek.



Podczas obchodów 90-lecia działalności krajoznawczej w Opatowskim, nauczycielka lipnickiej szkoły, Agnieszka Kusal-Kotela otrzymała z rąk prezesa Zarządu Oddziału PTTK w Opatowie, Zofii Niedbały pamiątkowy medal za aktywne prowadzenie w szkole Szkolnego Klubu Krajoznawczo Turystycznego



W Urzędzie Gminy przygotowany jest Gminny Program Ochrony Zabytków. Zostaną w nim zarejestrowane obiekty zabytkowe z terenu gminy, a także wypracowany zostanie tryb postępowania i pozyskiwania środków na ich ochronę.



Może z tych najmłodszych uczniów lipnickiej szkoły wyrosną gwiazdy sportu.



Wójt Józef Bulira na otwarciu Centrum Obsługi Ruchu Turystycznego Caritas w Sandomierzu

### † ZMARLI Z GMINY LIPNIK †

Barańska Barbara  
Bober Mieczysław  
Brzeski Jan  
Bulira Stefania  
Chuchmała Wacław  
Kasprzycka Janina  
Lipińska Rozalia  
Maciąg Dariusz Marek  
Oliwa Janina

Orłowski Franciszek  
Pęksa Marianna Zofia  
Pietraszewska Helena  
Pietrzak Natalia Zofia  
Sidor Edward  
Walas Zofia  
Skrobisz Wiesław  
Nowak Marek

# LIPNICKIE DOŻYNKI W AMFITEATRZE CD ZE STR. 1.

Dożynki gminne w Lipniku odbyły się w niedzielę 19 sierpnia podczas pięknej, słonecznej i gorącej pogody. Pierwszy raz w lipnickim amfiteatrze, który tym samym udowodnił po raz kolejny, że jest mieszkańcom gminy potrzebny.

Zaczął się w miejscowej kaplicy, filii kościoła parafialnego w Goźlicach, gdzie proboszcz, ksiądz kanonik Stanisław Wdowiak odprawił uroczystą sumę dziękczynną za tegoroczne plony. Poświęcił także symboliczny bochenek chleba i wieńce dożynkowe. Natępnie korowód wieńcowy powędrował z lipnickiej kaplicy na plac rekreacyjny amfiteatru, gdzie rozpoczęła się część świecka uroczystości. Otwarcia dożynek dokonał wójt gminy Józef Bulira, który powitał grupy wieńcowe, mieszkańców gminy i zaproszonych gości. Podziękował rolnikom za rolniczy trud i stwierdził, że żniwa przebiegły sprawnie, a plony są średnie. W sumie rok ten należy uznać za udany. Następnie gospodarze – starostowie dożynek Elżbieta Dziekańska i Andrzej Orłowski przekazali symbolicznie bochenek chleba gospodarzowi gminy, a wójt J. Bulira po jego ucałowaniu zwrócił chleb prosząc starostów o jego sprawiedliwe podzielenie i poczęstowanie wszystkich przybyłych na uroczystość. Następnie odbyła się prezentacja starostów dożynek oraz prezentacja 15 wieńców dożynkowych, wspaniałych konstrukcji przestrzennych wykonanych przez zespoły ze zboża i owoców. Na zakończenie części oficjalnej z krótkimi wypowiedziami i życzeniami wystąpili zaproszeni goście: członek Zarządu Województwa Świętokrzyskiego Kazimierz Kotowski, starosta opatowski Bogusław Włodarczyk, radny Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego Józef Grabowski.

Trzecią część dożynek wypełniły koncerty zaproszonych gości oraz własnych zespołów i solistów. Wystąpił m.in. znany wokalista Andrzej Rybiński, zespół muzyczny Variax, oraz szczególnie entuzjastycznie przyjęty zespół Cała Góra Barwinków. Bardzo podobały się publiczności występy własnych zespołów, pracujących w Gminnym Ośrodku Kultury we Włostowie: Świętokrzyskich Uśmiechów, Fair Play oraz młodych solistek: Wiktorii Czajki, Akejsandry Michałowskiej, Julii Dzik, Klaudii Kaptur, Marty Michalskiej i Magdaleny Stępień.

Występom towarzyszyły konkursy, zgaduj – zgadule, zabawy. Niewątpliwą atrakcją dożynek była obecność ekipy Polskiego Radia Kielce i kapsuły czasu, w której uczestnicy imprezy mogli utrwalac swoje wypowiedzi, które będą odtworzone dopiero za sto lat. Były też liczne kiermasze, gdzie można było jeść, pić i poznawać tradycyjne rzemiosło (tkactwo). Wystawiły się też dwie własne organizacje pozarządowe działające na terenie gminy Lipnik z Włostowa i Gołębiowa, a także gospodarstwa ekologiczne z naszego terenu.

*Tekst i foto J. Myjak*



*Józef Grabowski*



*Kazimierz Kotowski*



*Józef Bulira*





# GOSPODARZE GMINNYCH DOŻYNEK

## ELŻBIETA DZIEKAŃSKA z domu Ziomek z Lipnika

Rocznik 1963. Mężatka – mąż Krzysztof, hutnik, pracuje w hucie żelaza w Ostrowcu i pomaga w gospodarstwie. Córka Agata – magister farmacji, pracuje w aptece w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Elżbieta Dziekańska od 30 lat prowadzi razem z mężem 5. hektarowe gospodarstwo rolne – z okazjonalną pomocą matki i córki – nastawione obecnie na uprawę zboża.

Było to ongiś typowym gospodarstwem wielokierunkowym dla tego terenu dającym utrzymanie 5-osobowej rodzinie. Z trójki dzieci to właśnie Elżbieta została naznaczona przez rodziców na następczynię. Starsza siostra Maria wyszła za mąż i przenieśli się do jego gospodarstwa do Karwowa. Brat Janusz ukończył medycynę i jest lekarzem w tarnobrzeskim szpitalu. Elżbieta po skończeniu szkoły odzieżowej w Sandomierzu wróciła na gospodarstwo. Wkrótce potem zmarł ojciec i to ostatecznie zdecydowało, że Elżbieta musi się zająć rodzinną schedą. Wyszła za mąż za Krzysztofa Dziekańskiego, kolegę z tej samej miejscowości, ale już wtedy cenionego pracownika ostrowieckiej huty. Dojeżdżał codziennie do huty. Młodzi przez pewien czas nosili się nawet z pomysłem na przeniesienie do tego miasta na stałe, ale ostatecznie zwyciężyła koncepcja pozostania w Lipniku. Dlatego hutniczą rodzinę Dziekańskich ominęły wszystkie przywileje socjalne z tytułu pracy w tym wielkoprzemysłowym zakładzie.

Elżbieta Dziekańska tak mówi o swoim gospodarstwie :

*"Nasze gospodarstwo jest typowym rodzinnym warsztatem pracy na wsi – ma aż, a może zaledwie 5.hektarów dobrej ziemi. Można*



*powiedzieć, że nadal jest to średnie gospodarstwo w naszym regionie. Zaczynaliśmy od ogólnego kierunku roślinno – hodowlanego, czyli wszystkiego po trochu. Po latach sytuacja w rolnictwie polskim się zmieniła i obecnie całkowicie zrezygnowaliśmy z hodowli i wielu roślin. Uprawiamy teraz przede wszystkim zboża i trochę warzyw na swoje potrzeby kuchenne. Taka monokultura ma też swoje dobre strony. Dzięki temu mamy znacznie więcej czasu dla siebie. Mnie osobiście pozwala to na zajęcie się pracą społeczną.*

*W Radzie Gminy jako radna reprezentuję mieszkańców wsi Lipnik, ale zostając wiceprzewodniczącą muszę pamiętać o całej gminie Lipnik. Jako samorządowiec wsłuchuję się w głosy wyborców i przenoszę ich sprawy, problemy, potrzeby na forum Rady Gminy i do*

*Urzędu Gminy*

*Na zakończenie swej wypowiedzi chcę dodać ogólniejszej natury refleksję :*

*Dzisiaj z optymalnością w rolnictwie jest różnie, najczęściej dla rolnika kiepsko. Czasami to nawet się dokłada do produkcji z innych źródeł. Wciąż dużo ludzi z rolnictwa odchodzi, nawet porzuca gospodarstwa. Są jednak tacy co przy nim trwają. Z miłości do ziemi, do rodzinnych stron. Moja rodzina do nich należy. Zresztą gdzie może być piękniej niż w Lipniku.*

*(J.M.)*



## LIPNIK 19.08.2012

### ANDRZEJ ORŁOWSKI - Męczennice Kolonia

Rocznik 1967. Żonaty – żona Anna prowadzi dom i pomaga w gospodarstwie rolnym. Dzieci : Radosław - lat 19 , student I roku na Politechnice Świętokrzyskiej w Kielcach, córka Monika - lat 18 , uczennica LO w Opatowie.

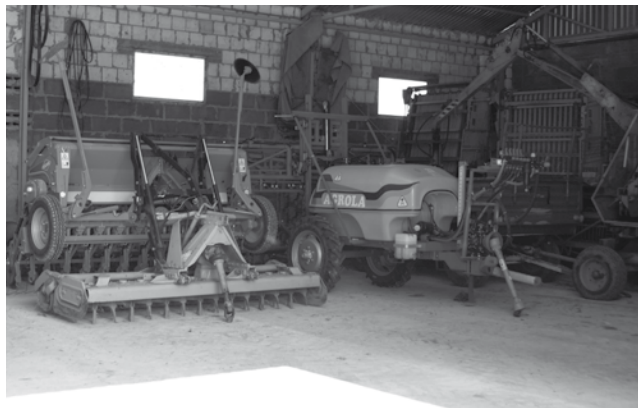
Rodzina Orłowskich prowadzi duże gospodarstwo hodowlane na 35 ha dobrej ziemi ( I i II klasa bonitacyjna) w Męczennicach Kolonii i częściowo w sąsiedniej gminie Wojciechowice.

Męczennice Kolonia to stosunkowo młoda część bardzo starej wsi Męczennice. Powstała tuż przed II wojną światową. Dziadek Andrzeja zdążył tu wybudować gospodarstwo rolne na surowym korzeniu, ale w czasie frontu 1944 /1945 zostało doszczętnie – podobnie jak cała kolonia zniszczone – i Orłowscy musieli wszystko zaczynać od początku. Rodzice Andrzeja doprowadzili gospodarstwo do dobrego stanu, szczególnie w latach 70..XX w., ale ten 8.hektarowy warsztat rolniczej pracy musiał się zmienić po wejściu Polski do Unii.

Dlatego też - jak mówi Andrzej Orłowski - po przejęciu gospodarstwa i decyzji , że zostajemy na wsi, postanowiliśmy stopniowo zwiększać areal gospodarstwa i specjalizować się w jednym tylko kierunku. Nawiazaliśmy do dobrej, mleczarskiej tradycji i zdecydowaliśmy się na hodowlę bydła mlecznego. W naszej oborze stoi obecnie 50 sztuk bydła, w tym 29 krów mlecznych. Dział roślinny natomiast – 35 hektarów dobrej ziemi jest zapleczem paszowym działu zwierzęcego. Do mleczarni oddajemy 120 tysięcy kilogramów

mleka. Jedna krowa w naszej oborze daje rocznie około 5 tys. litrów mleka, a rekordzistki dochodzą do 7 tys. A jak kilkanaście lat temu zaczynałem hodowlę było to 3 tys. litrów od jednej krowy. Z tego wynika, że wydajność w naszym gospodarstwie systematycznie rośnie. Postęp w rolnictwie wciąż bowiem przyspiesza i my chcemy za nim nadążyć. Zmienia się technologia żywienia, dlatego hodowca musi ciągle się dokształcać, żeby być na bieżąco z nowościami. Hodowla bydła, produkcja mleka może być opłacalna jeżeli jest nowoczesnie prowadzona. Kiedyś w każdym gospodarstwie rolnym w Męczennicach była krowa, świnia, koń. Dziś nas hodowców jest kilku, ale ich produkcja razem wzięta jest jednak duża. Mimo różnych zawirowań na rynku rolnym, wciąż pojawiających się "dołków" - jak np w produkcji mleczarskiej .obecnie, kiedy cena mleka spada, to dzięki własnej produkcji pasz, można wyjść na swoje.

**Tekst i foto J.Myjak**



# DOŻYNKI PARAFIALNE W MALICKIEJ PARAFII

Dożynki parafialne odbyły się w pierwszą niedzielę września w kościele w Malicach.

Pierwszy raz uczestniczył w nich nowy proboszcz, który dał się już poznać jako sprawny organizator. Kościelne zakończenie żniw ma w tej parafii długie tradycje.

Tradycyjnie już w pierwszą niedzielę września na sumę przybyły grupy wieńcowe ze Słabuszewic, Pielaszo-wa, Leszczkowa, Męczennic. Wszystkie wieńce były imponujące i nie ma temu co się dziwić, skoro właśnie w tej parafii we wsi Pielaszów (ale już w gminie Wilczyce) mieszka najlepsza

zapewne twórczyni ludowa, specjalizująca się w wiciu wieńców - jeden z jej wieńców zajął swego czasu pierwsze miejsce w Polsce. Nie ustępował mu uroda i ekspresją (czerwone wielkie serce dominowało) wieniec wykonany przez zespół ze Słabuszewic.

Uroczystą sumę dziękczynną za plony odprawił proboszcz, ks. Stanisław Misiak, który wcześniej poświęcił płody rolne z tegorocznych pól zawarte w wieńcach. Następnie po poświęceniu odbyła się procesja, która weszła do kościoła. Wieńce zostały w kościele.

*Tekst: Józef Myjak,  
Fot. Stanisław Mazur*





W parafii Goźlice, do której należy część mieszkańców gminy Lipnik, odbywa się 16 sierpnia w dzień po Święcie Matki Boskiej Zielnej od niepamiętnych czasów oryginalny odpust, zwany przez wiernych krótko, " na Rocha w Goźlicach ".

Dla badacza kultury ludowej o tyle ciekawy, że jest kontynuacją przedchrześcijańskiego obrzędu związanego z kultem pogańskiego bożka pasterzy, opiekuna tych, którzy wypasali tu zwierzęta domowe. Parafia Goźlice jest najstarszą wiejską jednostką administracji kościelnej w Sandomierskiem. Istniała już prawdopodobnie na początku XII w., o czym świadczy również wiek obecnego – romańskiego w założeniu pierwotnym - kościoła. Podczas wprowadzania na tereny średniowiecznej Polski chrześcijaństwa, często lokowano kościoły w miejscach ożywionego kultu pogańskiego. Taki ośrodek religijny mógł istnieć właśnie w Goźlicach, wszak okolica ta z uwagi na sprzyjające warunki (urodzajne, łatwe do uprawy gleby, tereny zielone, łatwy dostęp do wody, bezpieczna okolica) była zasiedlona przez ludzi od co najmniej pięciu tysięcy lat. Nowa wiara chrześcijańska wprowadzana była stopniowo i proces ten trwał ewolucyjnie długie lata. Bardzo często stare obrzędy i zwyczaje religijne i świeckie stapiały się z nowym obrządkiem. Dawny człowiek, bezbronny często wobec natury, przegrywał z warunkami atmosferycznymi, chorobami, dzikimi zwierzętami czy wrogiem w ludzkiej skórze. Uciekał więc pod opiekuńcze skrzydła różnych bogów – a było ich w mitologii słowiańskiej mnóstwo. Także pasterze, hodowcy bydła mieli swoich opiekunów. Mogli więc ściągać w jeden dzień w sezonie do ośrodka kultu tego bożka w Goźlicach. Po wprowadzeniu wiary chrześcijańskiej pasterze z bydłem, masłem, serem i innymi produktami zwierzęcymi nadal przychodzili w to miejsce, ale już nie do pogańskiej gontyny (prosty obiekt – konstrukcja np. z kamieni

# NA ŚWIĘTEGO ROCHA W GOŹLICACH

i gałęzi gdzie czczono bożków) już do kościoła i tu święcił im zwierzęta i nabiał ksiądz i oddawał pod opiekę świętego Rocha, który w wieloosobowym zastępie błogosławionych i świętych jest właśnie opiekunem pasterzy, stad, zwierząt i w Polsce broni przed zarazą.

*Tekst i foto: Józef Myjak*



# O ŻNIWACH PO NOWEMU

„...Dzisiaj na polach to właściwie nie widać żniw, szczególnie żniwiarzy. Gdzieś tam przemknie kombajn i już po robocie...” – stwierdził wójt Józef Bulira w swoim oficjalnym wystąpieniu podczas tegorocznych gminnych dożynek w Lipniku. Jest to chyba najtrafniejsza charakterystyka tego ongiś najważniejszego wydarzenia w życiu każdej polskiej – i nie tylko – wioski. Udane żniwa od początku cywilizacji rolniczej, czyli na ziemi lipnickiej od około 6 tysięcy lat to dla mieszkańców wsi przez najbliższy rok syty czas, to chleb i kluski z mąki a nie z kory na stole. Nawet jak na polu wyrosło zboże, to nie było jeszcze gwarancji, że w stodole będą snopki z dorodnym ziarnem. Deszczowa pogoda w czasie żniw mogła zniszczyć najlepsze żyto czy też pszenicę. Dlatego czas żniwny do niedawna ( do lat 90. XX w.) na wsi był stanem podwyższonej gotowości bojowej. Ściągano nawet rodzinę z miasta, a najwyższa władza w państwie ogłaszała żniwny alert dla całego kraju. Żniwowali nawet dziennikarze pisząc dziesiątki artykułów o braku kos czy sznurka do snopowiązałek i konserw tyrolskich w geesowskich sklepach. Za nieudane żniwa „leciały głowy urzędników”. Na polach nie mógł się zmarnować żaden snopek. Starsi działacze Związku Młodzieży Wiejskiej pamiętają pożyteczną akcję „Każdy kłos na wagę złota”. Nie tylko zbierano w skali kraju kilka tysięcy ton zboża, ale mieszcuchy i „białe kołnierzyki” na polach samotnych staruszek po 80.- ale wciąż uprawiających pole, trochę musieli pozginać plecy. Dowiadywali się przy okazji skąd się bierze chleb i uprawiali naturalną gimnastykę. Dodać trzeba, że praca tradycyjnych żniwiarzy do najcięższych należała; o czym pisał już staropolski poeta w utworze „Żeńcy” i o czym traktuje piękna ludowa piosenka „ Zachodź że słońeczko...”.

Ale to już przeszłość. Odkąd kombajn zbożowy stały się podstawową maszyną rolniczą w każdym średnim gospodarstwie rolnym, to zniknął problem żniwny. Także na



wsi lipnickiej.

Józef Bulira to doświadczony samorządowiec, z wykształcenia i rodzinnej tradycji rolnik, więc zna doskonale temat i stąd u niego ta kapitalna refleksja. Oto na naszych oczach zaszła rewolucyjna – dlatego że szybka – zmiana. Zbiór zboża stał się znacznie lżejszy dla rolnika, odpadło wiele kłopotliwych i ciężkich czynności, i przede wszystkim żniwa przebiegają szybko. Rodzinne gospodarstwo dzięki kombajnom może użytkować nawet 100 hektarów. Żniwa nie sprawiają już większych kłopotów. Temat ten zniknął również z mediów. Wraca wtedy, kiedy płodów rolnych jest na rynku zbyt dużo, a ich cena jest niska. W tym roku dla rolników zapowiada się dobra koniunktura na płody rolne.

Pozostała jednak na wsi współczesnej tradycja dożynekowa. W gminie Lipnik przeżywa nawet renesans. Organizowane są nie tylko dożynki gminne w Lipniku, ale również odbywają się w kościołach nabożeństwa dziękczynne za plony i dożynki parafialne, w Malicach, Goźlicach czy Włostowie.

**Józosław**



Monika Orłowska, córka tegorocznego starosty Dożynek Gminnych w Lipniku, na kąpielisku w Borkowie, gdzie wybierano Miss Lata 2012, została potrójną miss. Wcześniej została II wicemiss Klimontowa. Następnie zdobyła tytuł: Miss Lata Peugeot, Miss Lata Profesja i Miss Lata Radia Fama.

Urodziwa dziewczyna ma lat 18 (wymiary 88-60- 89 ), 173 cm wzrostu i jest uczennicą opatowskiego Liceum Ogólnokształcącego

O sobie i swoim sukcesie tak mówi:

„Po ukończeniu szkoły podstawowej i gimnazjum w Lipniku dostałam się do Liceum Ogólnokształcącego w Opatowie, gdzie będę w przyszłym roku kalendarzowym robić maturę. Uczęszczam do klasy biologiczno – chemicznej, dlatego, że chcę podjąć studia na medycynie. Wymarzyłam bowiem sobie zawód lekarza. Uczę się dobrze i nie mam problemów z nauką, przedmiotami ścisłymi – zawsze otrzymywałam świadectwo z

*paskiem, ale wiadomo powszechnie jak trudno jest dostać się na medycynę. Z naszej szkoły planuje studiować medycynę 10 osób. Po wyborach piękności dostałam wiele propozycji, sesji fotograficznych, ale zrezygnowałam, gdyż chcę się w tym roku szkolnym skupić na nauce. Moje zainteresowania to ekologia, medycyna i siatkówka. W minionym roku szkolnym uczestniczyłam w olimpiadzie wiedzy ekologicznej i miałam najlepszy wynik w szkole i dostałam się do etapu wojewódzkiego. Zabrakło mi jednego zaledwie punktu żeby dostać się do finału ogólnopolskiego, a to dawało możliwość wyboru studiów bez egzaminu. Cóż muszę się z tym pogodzić.”*

**Tekst i foto: Józef Myjak**

# ZWIERZENIA MISS Z MĘCZENNIC



## NOWY ROK SZKOLNY WE WŁOSTOWIE

W oprawie ceremoniału szkolnego odbyło się uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego 2012/2013 w Zespole Szkół we Włostowie.

W sali gimnastycznej zebrali się uczniowie, nauczyciele, pracownicy oraz rodzice. Wśród zaproszonych gości widziało się wójta gminy Józefa Bulirę oraz przewodniczącego Rady Gminy Stanisława Mazura. Zebranych powitała i inauguracyjne przemówienie wygłosiła dyrektorka placówki Małgorzata Krakowiak. Poinformowała o remontach, które podczas wakacji zostały przeprowadzone w obiekcie, a także o tym, co czeka uczniów w nowym roku szkolnym. Następnie pozdrowienia uczniom i nauczycielom oraz pracownikom szkoły przekazał wójt Józef Bulira, który obiecał, że w najbliższym czasie będą kontynuowane prace remontowe i modernizacyjne we włostowskiej placówce. Miłymi słowami, kwiatami i upominkami społeczność szkolna pożegnała Barbarę Dziubińską odchodzącą na emeryturę długoletnią pracownicę szkoły

*Tekst i foto: Józef Myjak*





## I W LIPNIKU

Uroczysty charakter miało też otwarcie roku szkolnego w Zespole Szkół w Lipniku.

W hali sportowej zebrali się uczniowie, pedagodzy, pracownicy oraz zaproszeni goście, m.in. Przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur i wiceprzewodnicząca RG Elżbieta Dziekańska. Dyrektorka szkoły Jadwiga Garnuszek, która prowadziła spotkanie przedstawiła najnowsze założenia pracy szkoły, a także odczytała listy – przesłania ministra edukacji Krystyny Szumilas i Świętokrzyskiego Kuratora Oświaty. Przewodniczący Rady Gminy St. Mazur przekazał uczniom i nauczycielom życzenia, a także wyraził przekonanie, że współpraca środowiska szkolne z władzą samorządową będzie się układała harmonijnie.

*Tekst i foto: Józef Myjak*



# DZIEJE OŚWIATY W GMINIE LIPNIK PRZED POWSTANIEM SZKOŁY

skrót wykładu wygłoszonego przez Józefa Myjaka podczas sesji naukowej „Z dziejów lipnickiej oświaty”  
21.09.2012 w Zespole Szkół w Lipniku.

Trudno rozpatrywać obiektywnie dzieje oświaty w gminie Lipnik tylko przez pryzmat historii szkół na tym terenie. Może to wywołać przekonanie, że wcześniej, przed wejściem systemu szkolnego nie odbywał się proces edukacji młodego pokolenia. Proces uczenia i wychowania jest bowiem tak stary jak człowiek, a nawet jak cały świat organiczny. Żeby nie odejść dygresjami natury ogólnej od konkretnego tematu, stwierdzę na użytek tego tekstu, że przekazywanie wiedzy młodemu pokoleniu przez starsze, a więc najczęściej dzieciom przez rodziców na ziemi lipnickiej odbywa się od czasu paleolitu, kiedy to około 16 tysięcy lat temu na łagodnych stokach krawędzi doliny Opatówki na jeszcze polodowcowe zwierzęta polował wędrowny, myśliwy, posługujący się prostymi narzędziami wykonanymi z krzemienia i kości zwierząt. Od następnej epoki, od neolitu, czyli epoki kamienia gładzonego, od siedmiu tysięcy lat, człowiek, osiadł już rolnik, nie tylko tu produkuje żywność na żyznych lessach i czarnoziemach, hoduje zwierzęta, ale także przekazuje wiedzę i uczy swoje potomstwo, jak ma bezpiecznie przeżyć następne kilkadziesiąt lat, a następnie przekazać tę wiedzę kolejnemu pokoleniu. Młody człowiek uczył się wtedy obserwując, podglądając starszych i stopniowo przejmował od nich wzory zachowań, światopogląd, umiejętności, najczęściej były to czynności związane z uprawą roli, chowem zwierząt, a czasami umiejętności rzemieślnicze. Ta ostatnia dziedzina życia wprowadzała już dość zawansowane techniki przekazu wiedzy. Jeżeli uznamy, że pierwotne procesy pedagogiczne odbywały się niejako bezwiednie, że obie strony, zarówno nauczający jak i nauczani, mogli nie być nawet świadomi, że uczestniczą w takim procesie, to w przypadku rzemiosła (rękodzieła ludowego) mamy już do czynienia ze świadomą działalnością pedagogiczną. I to od czasów najdawniejszych do niemal współczesnych. Terminatorstwo to najstarsza metoda nauczania – czyli młody człowiek, najczęściej za sprawą rodziców, trafiał do lokalnego rzemieślnika i u niego odbywał naukę zawodu. Najstarsze zawody w interesującym nas regionie to górnictwo krzemienne, obróbka tego właśnie kamienia i wyrób

narzędzi, ceramika – garncarstwo, później hutnictwo żelaza w dymarkach, kowalstwo. W średniowieczu natomiast, kiedy to na dzisiejszym terenie gminy pojawiły się - istniejące nadal – wioski zaczął się wysyp rzemieślniczych profesji, które towarzyszyły mieszkańcom wsi do czasu upowszechnienia na tym terenie wyrobów przemysłowych, fabrycznych.

Przez całe nasze dzieje, w gospodarce tradycyjnej, obok rzemiosła cechowego, miejskiego, funkcjonowało również rzemiosło ludowe, w kręgu gospodarki chłopskiej. Geneza tej formy aktywności gospodarczej miała dwa źródła. Po pierwsze wieś wytworzyła zapotrzebowanie na różne przedmioty: dzieła sztuki, meble, narzędzia, zabawki, których wykonawcami byli co zdolniejsi manualnie chłopcy w różnych dziedzinach. Również folwarki, dwory ziemiańskie (wcześniej szlacheckie) miały swoją kadrę rzemieślniczą (tkacze, masarzy, piekarzy, stolarzy, kowali, cieśli, stelmachów, rybaków, ogrodników). W zasadzie pracowali na rzecz dworu, a także dla ludzi z otoczenia dworskiego.

Po drugie zmiana stosunków społecznych po likwidacji poddaństwa, uwłaszczenie chłopów spowodowała, że część mieszkańców wsi musiała poszukać dodatkowych zajęć (podstawowym było rolnictwo). Dlatego że przeludnienie spowodowało nadmiar rąk do pracy, a dochody z niewielkich gospodarstw nie dawały należytych środków na utrzymanie. Powodowało to również słabość ekonomiczną rolników. Na wiele rzeczy chłopów nie było stać, więc zaopatrywali się, np. w drewniane narzędzia, kosze, sznury i powrozy, lemieszce, produkty kowalskiej roboty nie tylko na targach Klimontowa, Opatowa czy Sandomierza, ale także u sąsiadów, którzy zajmowali się drobną wytworczością, np. zimową porą, kiedy było sporo czasu. Choć większość tradycyjnych rzemiosł ludowych zanikła, to nadal w pewnych zawodach (murarka, dekarstwo) terminatorstwo jest wciąż aktualne. Tak jak nadal zawodu rolnika uczy się młode pokolenie od rodziców, mimo że niektórzy kończą nawet wyższe szkoły rolnicze. Młody człowiek od najmłodszych lat, właściwie to od 3-4 roku zapoznawał się z podstawowymi zajęciami gospodarczymi. Nauczycie-

lem, którym wprowadzał go w arkana wiedzy społeczno - rolniczej był oczywiście ojciec, starszy brat czy inny krewny, który odpowiadał na pytania dziecka. Dość wcześnie mały człowiek angażowany był do pracy – przypomnę w tym miejscu powszechnie znaną, ba, słynną kwestię z polskiej klasyki literackiej... o pięcioletnim chłopcu, który musiał już pilnować pasących się zwierząt domowych. Oczywiście dzisiejsza pedagogika uważa to za barbarzyństwo edukacyjne, ale wtedy była to społeczna konieczność. Za naganne uważano lenistwo dzieci, potępiano rodziców, którzy nie przyzwyczajali dzieci do pracy, obowiązków. Dodać tu należy, że to naturalne wychowanie na wsi lipnickiej, podobne zresztą obowiązywało w całej Polsce, szło dwutorowo. Inny był program dla chłopców, a jeszcze inny dla dziewcząt. Męska płeć szykowana była do roli ojców, gospodarzy, wykonawców czynności związanych z uprawą roli sprzężajem, rąbaniem drewna, a także rzemiosła ludowego. etc. W okolicach Włostowa, Kaczyc, zachowała się do niedawna pamięć, o dawnym zwyczaju zwanym wyzwoliny kosiarza – swoistym egzaminie sprawdzającym u młodego mężczyzny umiejętność koszenia trawy.

Dziewczynki natomiast sposobione były do macierzyństwa, do prowadzenia gospodarstwa domowego, prowadzenia kuchni przede wszystkim, ale również do obsługi zwierząt domowych, pielenia w zasiewach, pomocy podczas żniw. Podstawową umiejętnością – jak wspominała Marianna Opalina z Międzygórze – była dość skomplikowana umiejętność pieczenia chleba, dobrego chleba, smacznego, bez zakalca i długo utrzymującego świeżość. Panna, która nie potrafiła upiec chleba, a wiadomość ta poszła w lud, miała mniejsze szanse na dobre zamążpójście. Ćwiczyła więc to zajęcie przez parę lat pod czujnym okiem matki. Taki system wychowania obowiązywał na wsi lipnickiej niemal do II wojny światowej.

Ale w tym naturalnym systemie wychowania nie tylko przekazywano wiedzę praktyczną z zakresu kultury materialnej.

Przedstawiciel tradycyjnej kultury ludowej nim stał się dorosłym członkiem lokalnej społeczności musiał przyswoić sobie nie tylko znajomość kultury

materialnej, ale także podstawowy zasób kultury duchowej, która pozwalała mu nie tylko rozumieć świat, ale także być w nim bezpiecznie osadzonym. Uczestnicząc od dziecka w życiu religijnym lokalnej społeczności, a więc rodziny, wioski, parafii we Włostowie, Goźlicach, Malicach kształtował w sobie i umacniał wiarę katolicką i przekonanie, że całokształt jego życia wewnętrznego wyznacza religia, obrzędy doroczne i rodzinne. W edukacji religijnej brali udział dziadkowie i rodzice, a także proboszczowie w wymienionych parafiach.

Ale mimo zdominowania duchowego życia dawnych mieszkańców gminy Lipnik przez kościół katolicki – poza przejściową w czasie reformacji enklawą protestancką w Ublinku, Włostowie, Goźlicach i Malicach – bardzo długo po wprowadzeniu u nas chrześcijaństwa psychikę ludu kształtował folklor: wierzenia, magia, wróżby, przepowiednie o przedchrześcijańskich jeszcze korzeniach, które przetrwały niemal do końca tradycyjnej kultury wiejskiej. Część z nich stopniowo wchłaniał kościół katolicki (jak np. w Goźlicach kult jakiegoś słowiańskiego bożka, opiekuna pastery i zwierząt hodowlanych zamienił się w kult świętego Rocha, opiekuna hodowców, zwierząt i produktów zwierzęcych, notabene aktualny do dzisiaj), ale i tak na wsi lipnickiej pozostało dość duże pole, po którym hasały stwory mityczne, swojskie diabełki, strzygi, planetniki etc.

Druga gałąź życia duchowego mieszkańców dawnej wsi lipnickiej to wiedza ludowa obejmująca kosmografię, geografii, wiadomości o przyrodzie żywej i medycyna ludowa – przede wszystkim ziołolecznictwo.

Edukacja odbywała się najczęściej podczas posiadów w długie, zimowe wieczory, a lekcje przybierały formę zajmującej gawędy. Należy tu przypomnieć, że chłopstwo na wsi lipnickiej do końca XIX w. było w większości niepiśmienne. Jeszcze na początku lat

70.XX w. podczas pierwszych moich wypraw badawczych na wieś sandomierską (teren dzisiejszej gminy Lipnik należał wtedy do powiatu sandomierskiego) spotykałem starszych ludzi, którzy byli analfabetami.

Specyfiką folkloru jest właśnie przekaz ustny, co wcale nie znaczy, że jest gorszy od literatury i kultury opartej na piśmie. Jest inną, przed literacką formą przekazu wiedzy i emocji.

Kiedy wieś żyła w kręgu tradycyjnej cywilizacji rolniczej, a zmiany w sposobie życia i pracy zachodziły bardzo wolno – „ja tak się dlatego, że mój ojciec tak się, jego ojciec i jego ojca ojciec, itd. „ edukacja naturalna w kręgu domowym mieszkańcom gminy Lipnik wystarczała. Co najwyżej czasami ktoś ze środowiska chłopskiego wyrwał się i został księdzem. Prędzej taki awans był udziałem rodziny rycerskiej czy szlacheckiej, jak to się zdarzyło w rodzinie Wincentego Kadłubka w parafii Włostów. Zapewne pierwsze nauki ten wybitny Polak pobierał w domowych warunkach i we włostowskiej parafii, do której rodzinny Karwów należał. Nie mamy źródeł, albo jeszcze do nich nie dotarliśmy, o staropolskim systemie pedagogicznym panującym w dworach szlachty na terenie dzisiejszej gminy Lipnik, a było ich kilkanaście. Większość tych to załedwie jednowioskowe folwark średniozamożnej szlachty. Jedynie niektóre miejscowości, jak np. Słoptów należał do możnego rodu do Ossolińskich – a tych było już stać na prywatnych nauczycieli i na edukacyjne wyjazdy do krajów zachodniej Europy. Do XIX w. szlachta wychowywała swoje dzieci w domu stosując proste, rodzinne metody wychowawcze, ale synów szlacheckich można było już spotkać od XVII w. w sandomierskim Collegium Gostomianum, a nawet na Uniwersytecie Jagiellońskim. Poważne zmiany w wychowaniu szlacheckich dzieci zaszły w XIX w., kiedy to już ziemiaństwo z gminy Lipnik za-

częło doceniać rolę wykształcenia nie tylko ogólnego, ale także rolniczego. Przykładem niech tu będą rodziny: Karskich z Włostowa, Mikułowskich – Pomorskich z Leszczkowa, Konarskich z Malic, Jabłońskich z Usarzowa. Wynikało to z dwóch przesłanek. Stosunkowo małe folwarki szlacheckie z każdym nowym pokoleniem stawały się coraz mniejsze i ze względów ekonomicznych nie dawały się podzielić pomiędzy liczną gromadką dzieci podczas spisania testamentu. Dlatego też zazwyczaj jeden folwark jako już przedsiębiorstwo rolne dziedziczył najstarszy syn, córki otrzymywały wiano pieniężne, a pozostali synowie kosztowną wtedy edukację na poziomie wyższym, żeby przyszły zawód wypełnił w miarę dostatnie życie (teologia, prawo, wojskowość, medycyna, rolnictwo, studia inżynierskie). Taką drogę obrał m.in. Józef Mikułowski – Pomorski z Malic, patron lipnickiej szkoły. Ale studiowali również ci, którzy zostawali na gospodarstwie. Rolnictwo bowiem stawało się skomplikowanym, wymagającym dużej wiedzy zawodem. Młodzi ludzie z dworów najpierw uczyli się w domu pod okiem prywatnej nauczycielki, czasami dwóch – często jedna z nich to zagraniczna nauczycielka od języka francuskiego. Tak było m.in. we włostowskim pałacu. Dalsza droga edukacyjna wiodła często przez sandomierskie bądź radomskie gimnazjum, a następnie przez studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, Lwowskim bądź przez szkoły rolnicze.

Niektórzy ziemianie uznali, że warto uczyć również dzieci pracowników dworskich i dzieci chłopskie. Na początku XX w. w kilku wioskach należących do gminy Lipnik powstały ochronki (m.in. w 1903 r. we Włostowie, Leszczkowie, w Sadłowicach u Świeżyńskich w sąsiedniej gm. Wilczyce) bardzo pożyteczne placówki oświatowe dla młodszych dzieci.

Józef Myjak



Dawniej edukacja odbywała się w warunkach domowych: w pałacu i w wiejskiej chacie

## 2 wydarzeń i wojny światowej na terenie gminy Lipnik

**NIEZWYKLI GOŚCIE WE WŁOSTOWSKIM PAŁACU CZ. 3**

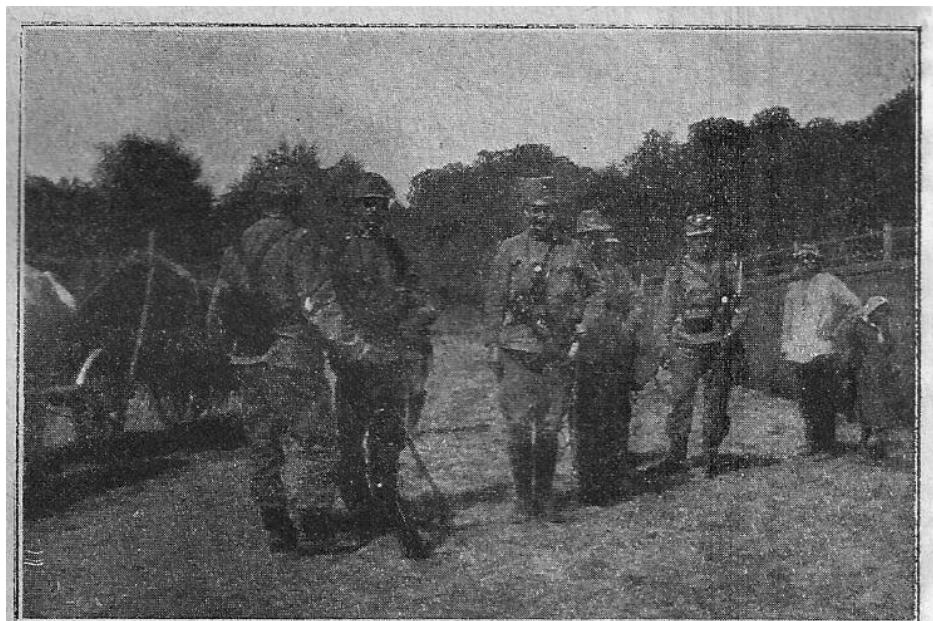
Pałac we Włostowie po bombardowaniu.

Warto niewątpliwie wspomnieć o dwóch księżach wymienionych w poprzedniej części, którzy wraz z innymi ukryli się w piwnicach pałacu we Włostowie, w czasie listopadowej bitwy nad Opatówką. Jednym z nich był ks. Edward Górski, który przez blisko 60 lat (do 1973 r.) pełnił funkcję dyrektora sandomierskiego Muzeum Diecezjalnego drugim zaś ówczesny proboszcz parafii Włostów ks. Tadeusz Szubstarski, który tak opisał swoje przeżycia: „30-go zaś października Austriacy stawili opór Rosjanom, idącym z pod Iwangrodu i przez 3 dni mieliśmy we Włostowie zacieklą bitwę. Czas jej, korzystając z gościnności pana Szambelana Karskiego, spędzaliśmy w podziemiach pałacowych, wśród licznego grona osób, w warunkach oblężenia, bez światła, odwiedzani i kontrolowani przez policję... Bywały chwile krytyczne: pociski trafiały w pałac, oficynę, mury się trzęsły, huk spotęgowany w piwnicy, zdawało się, rozsadał sklepienia nad głowami... Dnia trzeciego, w sam Dzień Zaduszny walka doszła do szczytu. O g. 3 rano wzmógł się trzask karabinów maszynowych, wtórowany piekielnym wyciem pocisków, wreszcie wśród wrzasku, przy okrzykach: „hura!” zaczęła się walka na bagnety... Był to prawdziwy Dzień Zaduszny! Wkrótce atak na bagnety posunął się za Włostów. Wezwano mnie do konającego żołnierza pod drzwiami piwnicy. Pod strzałami szrapnelowymi udzieliłem mu ogólnego rozgrzeszenia. Ks. Profesor Górski dysponował na śmierć jakiegoś majora, z którego piersi buchała krew, a rana nie pozwalała mu mówić. W tym czasie ukazał się

żołnierze rosyjscy, ale po niepełnej godzinie wojska austriackie wróciły na dawne placówki, i ogień artyleryjski trwał aż do samego wieczora. Wieczorem, słabnąc z wolna, ucichł. O g. 6 nastąpiła cisza, zupełna cisza. Po przeżytych wrażeniach cisza ta dla nas w tej chwili była nie zrozumiała, nawet baliśmy się tej ciszy. Z naprężonymi nerwami, nie śmiejąc z miejsca się ruszyć, ani światła zapalić, przesiadeliśmy tak 3 godziny, dopiero około godziny 9 – tej wieczorem patrole rosyjskie przerwały te ciszę, wtedy dowiedzieliśmy się, że bitwa skończona i że wojska austriacko – węgierskie, spełniwszy swoje strategiczne zadanie, mianowicie – powstrzymawszy Rosjan do czasu, aż ostatnie obozy za Wisłę przeszły, odstąpiły”.

Znaczne szkody w tych zmaganiach poniósł włostowski pałac. Nieznany autor, którym mógł być jednak cytowany wyżej ks. Szubstarski, zapisał: „W pałacu Włostowskim zagrabiono, co się tylko dało wziąć – wszystkie salony i pokoje stały się łupem wojska, do piwnic niemożąc się dostać wskutek okratowanych okien, wyrąbano oskardami futryny, poczem splądrowano... pałac jest silnie uszkodzony, część runęła, gdyż Austriacy na wieży pałacu i balkonach pierwszego piętra ustawili karabiny maszynowe... W całym pałacu... nie została ani jedna szyba... jeden granat wpadł do Sali jadalnej pałacu, gdzie znajdowali się wojskowi austriaccy, a do dziś dnia widoczną jest jama i ściany są krwawo obryzgane!”.

Na zakończenie należy wspomnieć o jeszcze jednym gościu włostowskiego pałacu ks. Józefie Rokosznym, wybitnym kapłanie pracującym w Sandomierzu a następnie w Radomiu. Dla naszych obecnych rozważań, istotny jest krótki opis pobytu we Włostowie, jaki zawarł w swoich niezwykle cennych zapiskach z lat I wojny światowej. Pod datą 8 maja 1915 r. znajdujemy: „Po obiedzie pojechałem do Włostowa do pana Michała Karskiego. Komin cukrowni przestrelony kilkakrotnie, cukrownia spalona, mogiły poległych. W pałacu w jadalnym pokoju szrapnel zniszczył urządzenie, ale już po trosze poprawiają, by życie prowadzić zupełnie normalne.



Oficerowie austriaccy we Włostowie.



*Panienska pokazuje fotografie grup rosyjskich i austriackich, które sama fotografowała”.*

Najbardziej intrygujące w tym opisie zdaje się ostatnie zdanie. Odnosi się ono do córki Michała Karskiego, Zofii, wspomnianej już wcześniej w relacji gen. de Henning – Michaelisa, „ślicznej dziewczynki lat dwunastu” (w rzeczywistości miała wtedy lat 16). Wynika z niego, że młoda panna z upodobaniem zajmowała się fotografią i utrzymywała na zdjęciach ważne wydarzenia z życia pałacu we Włostowie. Z pewnym prawdopodobieństwem można założyć, że zdjęcia odjazdu arcyksięcia Karola, zamieszczone w poprzednim odcinku cyklu oraz fotografie pałacu i austriackich oficerów zamieszczone w niniejszym, wykonane zostały ręką Zofii Karskiej.

Marek Lis



Ucieczka przed bombardowaniem do piwnic.

## EKWIWALENT ZA POLOWANIE

*Nasze zabijki*

Na rozdrożu opodal Lipnika, w jego peryferyjnej północno – wschodniej części, stoi figura z kamienia w formie prostego krzyża osadzonego na rozczlonkowanym postumencie. W jego frontalnej ścianie wycięte jest płytkie wgłębienie, w którym umieszczona została niewielka rzeźba przedstawiająca Matkę Boską. Wokół tej niszy widnieje czytelny jeszcze napis wycięty w kamieniu : „ Boże Bogosław Pracy Rolników „.



Mieszkanca Lipniczka Zofia Ziomek (rocznik 1939) mówi, że krzyż ten powstał z pieniędzy, które mieszkańcom przekazali w międzywojniu myśliwi z Koła Łowieckiego w Radomiu. Miało tu ono wtedy swój rewir do polowań – jako że w tej części bezleśnej

raczej Wyżyny Sandomierskiej jest trochę lasów i zagajników porastających głębokie wąwozy lessowe. A jak są krzaki, drzewa i trudno dostępne dla ludzi miejsca, to chętnie przebywa zwierzyna. Lasy jednak sąsiadują z polami i dziczyzna żywi się na koszt rolnika. W czasie polowań zdarzało się, że tu i tam wygnieciono kawałek zboża, podeptano zasiewy etc., więc międzywojenni myśliwi – dżentelmeni poczuli się do rekompensowania rolnikom start. Nie były to jakieś wielkie pieniądze, a poza tym nie nadawały się do jednostkowego podziału, dlatego społeczność wioskowa uradziła żeby, po dołożeniu swojego, składkowego wkładu będzie można postawić pamiątkę w postaci świętej figury. Zamówiono więc w warsztacie janikowskim słynącym wtedy z takich realizacji rzeźbiarskich kamienny krzyż. Tak też się stało i wkrótce zamówienie zostało zrealizowane. Mimo tragicznych, wojennych wydarzeń – mówi Zofia Ziomek figura przetrwała wojnę i w dobrej kondycji przetrwała do dzisiaj i służy mieszkańcom niewielkiej wioski, która została wchłonięta w granice terytorialne Lipnika. Mieszkańcy dbają o swoje dzieło sztuki kamieniarskiej i jest ono urokliwym krajobrazu tej części gminy Lipnik – polnego, ale i mocno zadrzewionego. Las bowiem pnie się tu po niewysokich wzgórzach.

Tekst i foto J. Myjak



**GMINNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W LIPNIKU  
ZAPRASZA DZIECI DO UDZIAŁU W KONKURSIE PLASTYCZNYM:  
„CZEGO NIE LUBI KSIĄŻKA”**

1. Czego nie lubi książka – jak szanować książki, jak ich nie niszczyć?

Ideą konkursu jest zwrócenie uwagi, na postrzeganie książki jako dobra, które należy chronić i o nie dbać.

2. Uczestnicy konkursu: dzieci w wieku szkolnym

3. Warunki uczestnictwa:

- forma pracy dowolna
- technika dowolna
- prace muszą być opisane w prawym dolnym rogu (imię i nazwisko autora, wiek i adres)

4. Termin nadsyłania prac : do 21 października 2012 r.

5. Miejsce nadsyłania prac: Gminna Biblioteka Publiczna w Lipniku oraz Filia GBP we Włostowie

Konkurs podzielony jest na dwie kategorie wiekowe:

a) I - dzieci w wieku do 7 lat

b) II- dzieci w wieku 8- 12 lat

*Dla zwycięzców przewidziane są nagrody i wyróżnienia!*

*Nagrodzone prace zostaną zaprezentowane na wystawie pokonkursowej.*

**SERDECZNIE ZAPRASZAMY!!!**

**OGŁOSZENIE • OGŁOSZENIE • OGŁOSZENIE • OGŁOSZENIE • OGŁOSZENIE • OGŁOSZENIE • OGŁOSZENIE • OGŁOSZENIE**

Wojewódzki Inspektorat Ochrony Roślin i Nasiennictwa w Kielcach informuje, że na terenie województwa świętokrzyskiego zagrożenie dla zdrowia ludzi i zwierząt może stanowić

**Barszcz Sosnowskiego  
(Heracleum Sosnowski Mandel).**

Roślina ta występuje głównie na terenach wilgotnych, w pobliżu cieków wodnych, kanałów i rowów, także na poboczach dróg i przy szlakach turystycznych oraz na nieużytkach czy odłogach.

Barszcz Sosnowskiego jest rośliną silnie zachwaszczającą teren, a dodatkowo włoski na liściach i łodygach wytwarzają parzącą substancję, która może powodować zapalenie skóry oraz błon śluzowych, powstawanie pęcherzy i trudno gojących się ran. Jego parzące działanie nasila się podczas słonecznej pogody, wysokiej temperatury oraz dużej wilgotności powietrza. Szczególnie podatne są dzieci i osoby cierpiące na alergię.

Barszcz Sosnowskiego zgodnie z obowiązującymi przepisami z zakresu ochrony roślin nie jest rośliną kwarantannową podlegającą obowiązkowi zwalczania.



## TO DZIAŁA!

Fundusz Pożyczkowy Województwa Świętokrzyskiego Sp. z o.o. jako instytucja pozabankowa powstała jako alternatywne źródło finansowania wydatków związanych z prowadzeniem biznesu, choćby ze względu na skrócone i bardziej przystępne niż w komercyjnych bankach procedury.

Z oferty Funduszu mogą również skorzystać przedsiębiorcy dopiero planujący rozpoczęcie swojego własnego biznesu.

Podczas oficjalnego otwarcia biura Funduszu mieszczącego się w Kielcach przy ul. św. Leonarda 1/14 Marszałek Województwa Świętokrzyskiego Adam Jarubas wręczył Prezesowi Zarządu Krzysztofowi Zarembie pamiątkowe pióro z życzeniami, aby podpisano nim jak najwięcej pożyczek, wspierających świętokrzyskich przedsiębiorców. Winszowania Marszałka przyniosły efekt, bo po opracowaniu dokumentacji pożyczkowej i zamieszczeniu na stronie internetowej ([www.fpws.eu](http://www.fpws.eu)) informacji o naborze wniosków pożyczkowych do siedziby Spółki zaczęły napływać pierwsze wnioski pożyczkowe.

Do chwili obecnej do Funduszu trafiły wnioski na łączną kwotę ok. 30 mln zł. Z czego na podstawie pozytywnej opinii komisji pożyczkowej i decyzji Zarządu udzielono preferencyjne pożyczki na łączną kwotę ponad 25 mln zł.

Po dużym zainteresowaniu, jakim cieszy się oferta pożyczkowa Funduszu można wnioskować, że świętokrzyscy przedsiębiorcy chcą się rozwijać, chcą zakładać firmy i szukają odpowiednich ku temu form finansowania.

**Fundusz Pożyczkowy  
Województwa Świętokrzyskiego  
Sp. z o.o.**

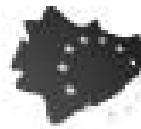
ul. św. Leonarda 1/14 25-311  
Kielce

Tel. (41) 360-02-80

Fax. (41) 360-02-81

www: <http://fpws.eu>

E-mail: [sekretariat@fpws.eu](mailto:sekretariat@fpws.eu)



**FUNDUSZ POŻYCZKOWY  
WOJEWÓDZTWA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO**  
Sp. z o.o.

## Zastrzyk pieniędzy dla Twojego biznesu!

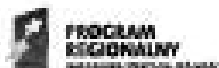
Celem naszej działalności jest wspieranie rozwoju mikro, małych i średnich przedsiębiorstw mających swoją siedzibę lub koncentrujących swoją działalność gospodarczą na terenie Województwa Świętokrzyskiego poprzez udzielanie pożyczek na preferencyjnych warunkach.

[www.fpws.eu](http://www.fpws.eu)



Fundusz Pożyczkowy  
Województwa  
Świętokrzyskiego  
Sp. z o.o.

25-311 Kielce  
ul. św. Leonarda 1/14  
tel.: 41 360 02 80, fax: 41 360 02 81  
e-mail: [sekretariat@fpws.eu](mailto:sekretariat@fpws.eu)



...dla rozwoju Województwa Świętokrzyskiego...

*Młodzi piszą*

## WAKACJE NA BIAŁORUSI

W związku z jubileuszem lipnickiej szkoły tworzy się w tej placówce uczniowskie środowisko dziennikarskie. Młodzi adepci pióra będą utrzymywać przebieg całorocznych obchodów. Próbują też pisać o swych przygodach wakacyjnych najciekawsze materiały prezentować będziemy na łamach naszego pisma. Na początek reportaż uczennicy lipnickiego gimnazjum, W. Jarosz.



Moje wakacje były nudne i monotonne dopóki nie dowiedziałam się o wyjeździe organizowanym przez Starostwo powiatowe w Sandomierzu dla dzieci i młodzieży na Białorusi, dokładniej w okolicy Pińska.

Mieszkaliśmy w malowniczej miejscowości od 6 do 16 sierpnia. Pierwszego dnia zakwaterowano nas w ośrodku „Switanak”, który znajdował

się w lesie, naprzeciwko wielkiego jeziora. Kolejne dni były coraz ciekawsze. Mieliliśmy okazję poznać białoruskie zwyczaje uczestnicząc w dożynkach regionu pińskiego. Zachwyty wzbudziły w nas umiejętności oraz szerokie zainteresowania nowo poznanych znajomych z Białorusi. Mogli je rozwijać i poszerzać w nowych i bogato wyposażonych domach kultury. Szczególną charyzmą oraz muzykalnością wykazali się młodzi muzycy z zespołu „Mad May” z Pińska. Grupa rockowa grała koncert w „Switanaku” podczas naszego pobytu. Pińsk okazał się bardzo ciekawym miastem. Zobaczyliśmy tam centrum sportu, świątynię Pińską

oraz dom kultury. Do krainy fantazji przenieśliśmy się z momentem wejścia na widowie cyrku w Mińsku. Przedstawienie było barwne, zatrzymywało dech w piersiach. Artyści potrafili nas zachwycić jak i rozśmieszyć bez pomimo bariery językowej. Ciekawy był Pałac w Nieświeżu, gdzie poznaliśmy polsko-białoruską historię. Pojechaliśmy także do Łahiszyna, gdzie znajduje się sanktuarium Maryjne. Podczas jego zwiedzania poznaliśmy księdza z Polski, który przybliżył nam historię kościoła oraz pokazał dom spokojnej starości, jakiego jest dyrektorem. W Łahiszynie obejrzelśmy kolejny dom kultury, po czym troje z nas dało wywiad do białoruskiej telewizji. Jeśli nie jechaliśmy na wycieczkę, spędzaliśmy miło czas w „Switanaku” gdzie lepiłiśmy z gliny, jeździliśmy rowerami, korzystaliśmy z basenu i siłowni, uczyniliśmy się również samoobrony oraz braliśmy udział w różnych zabawach.

Białoruś okazała się bardzo interesująca. Zapragnęliśmy kiedyś tam powrócić. Osobiście najbardziej polubiłam tamta kulturę, obyczaje, zabytki jak i mentalność. Mam nadzieję, że będę miała okazję pewnego dnia tam powrócić.

**Wiktoria Jarosz**

## KOLEJNE INWESTYCJE



Jak poinformował redakcję wicewójt Rafał Smoliński w minionym kwartale zrealizowano na terenie gminy Lipnik kolejne inwestycje in-

frastrukturalne.

„Udało nam się pozyskać 500 tys. zł z Biura Usuwania Klęsk Żywiolowych. Za te środki zostały wyremontowane odcinki dwóch dróg gminnych. – w Łownicy o długości 1185 metrów bieżących oraz w Usarzowie (droga łącząca wieś Usarzów ze Sternalicami) o długości 765 metrów. Na drogi te położono nowe nawierzchnie asfaltowe.

Kolejną promesę w wysokości 350 tys. zł dostał Urząd Gminy na naprawę dróg gminnych w Gołębiowie (odcinek Gołębiów – Lipnik długości 920 metrów oraz ponad 1 km długości drogi w Kurowie. Wykonanie tych

zadań nastąpi w październiku. Wartość prac to 485 tys. zł. Trzeba tu dodać, że w tych zadaniach z budżetu gminy wydano kwotę 135 tys. zł.

We wrześniu tego roku mieszkańcy Leszczkowa otrzymali ponad pół kilometra (550 metrów) drogi asfaltowej. Gmina na to zadanie dostała kwotę 60 tys. zł w ramach Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych (tzw. schetynówki). Oczywiście jest, że gmina do tej inwestycji dołożyła 140 tys. zł. Powstała nowa, asfaltowa nawierzchnia oraz ułożono 130 metrów chodnika, zbudowano zatokę autobusową i założono oświetlenie drogowe – te ostatnio wymienione składniki są konieczne w tego typu projektach.

Gmina Lipnik dołożyła się również kwotą 119 tys. zł do remontu dróg powiatowych we Włostowie i Małżynie. W tej pierwszej miejscowości położono nowy asfalt na odcinku 542 m oraz położono nową kostkę brukową na chodniku wzdłuż tego odcinka drogi. W Małżynie również zostanie położona nowa nawierzchnia asfaltowa

nia asfaltowa

W ramach programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 2007 – 2013 gmina wykonała ostatnio cztery zadania z tzw. małych projektów :

1. Zagospodarowanie części terenu przy zbiorniku wodnym w Lipniku do celów rekreacyjno – wypoczynkowych za 37 tys. zł (z tego dofinansowanie unijne wynosi 25 tys. zł).
2. Utwardzenie placu oraz urządzenie terenów zieleni i miejsc rekreacyjnych w obrębie siedziby Gminnego Ośrodka Kultury we Włostowie za kwotę 50 tys. zł (w tym dofinansowanie (25 tys. zł) ze środków unijnych).
3. Utrwalenie placu oraz urządzenie terenów zielonych i miejsc rekreacji w miejscowości Słabuszewice za kwotę 33 tys. zł (w tym dofinansowanie unijne ok. 15 tys. zł).
4. Utrwalenie placu urządzenie terenów zieleni i miejsc rekreacyjnych przy ośrodku zdrowia w Lipniku za kwotę 44 tys. zł (dotacja unijna 25 tys. zł).

**Józef Myjak**

Święto Edukacji Narodowej – nie tak dawno zwane Dniem Nauczyciela – obchodzone było również w gminie Lipnik, w Zespole Szkół we Włostowie i Zespole Szkół w Łipniku. Uczestniczyli w nich wójt gminy Lipnik Józef Bulira i przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur.

We Włostowie na początku uroczystego spotkania J. Bulira wręczył dyrektorke szkoły Małgorzacie Krakowiak Nagrodę Wójta. Dyrektorka zaś swoje nagrody ( Dyrektora Szkoły) wręczyła wyróżniającym się w pracy pedagogicznej i organizacyjnej nauczycielom i pracownikom tej placówki. Nagrody otrzymali : Paweł Nowak, Michał Wójcikowski, Małgorzata Walczak, Marzena Żółciak, Renata Utnik, Kornelia Rwolecka, Katarzyna Piątek, Lidia Sałata, Marta Zielińska- Beurendt, Marinna Długosz, Joanna Wojciechowska, Monika Joniec, Anna Czekaj, Małgorzata Lasota i Agnieszka Czekaj. Na zakończenie uroczystej akademii uczniowie ofiarowali swoim pedagogom spektakl słowno – muzyczny o nauczycielskiej pracy i upominki plastyczne.

Natomiast w Lipniku nauczycielskie święto połączone zostało z pasowaniem na ucznia przedstawicieli pierwszej klasy. Odbyło się to w oprawie szkolnego ceremoniału, który zapewne dostarczył sporo przeżyć naj-

## DZIEŃ EDUKACJI NARODOWEJ



młodszym adeptom tej placówki. Były oczywiście również przemówienia, życzenia, kwiaty oraz program wokally – muzyczny o nauczycielskim życiu. Wójt Józef Bulira złożył społeczności szkolnej życzenia a dyrektorke placówki Jadwidze Garnuszek wręczył Nagrodę Wójta. Natomiast

nagrodę dyrektora szkoła otrzymali : Jadwiga Kordos, Michał Gózdź, Maria Głowacka, Joanna Ozdoba, Krystyna Szewczyk, Adela Saracyn, Mirosława Borkowska, Wiesława Wywiół, Agnieszka Król, Bożena Kapsa, Dorota Wróblewska i Andrzej Kaczmariski.

*Tekst i foto J. Myjak*



# POCZĄTEK INAUGURACJI 110-LECIA SZKOŁY

Zapowiadałem w ubiegłym numerze „Wieści Lipnickich” o obchodach 110. rocznicy powstania szkoły w Lipniku. A zatem relacja z pierwszej, inauguracyjnej uroczystości.

W piątek 21 września w Zespole Szkół W Lipniku odbyło się pierwsze spotkanie, tej ważnej dla dziejów małej ojczyzny rocznicy, jaką jest gmina Lipnik. Działania organizacyjne do jubileuszu trwały wiele tygodni. Nauczyciele przygotowali do tego święta uczniów, a placówka wypiękniała.

Uczestnicy spotkania, uczniowie, pedagodzy, pracownicy obsługi, a także liczne grono gości, zebrali się w pięknie udekorowanej sali gimnastycznej. Przybyłych powitała dyrektorka placówki Jadwiga Garnuszek. Szczególnie serdecznie kilkunastuosobową ekipę szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, która od dawna współpracuje z lipnicką szkołą, jako że jej patronem jest wywodzący się z Malic profesor Józef Mikułowski – Pomorski, patron tej placówki, wybitny Polak, założyciel SGGW, krzewiciel oświaty rolniczej, polityk. Na uroczystość inauguracyjną przybyło też wielu znamienitych gości: wicewojewoda świętokrzyski Grzegorz Dziubek, Członek Zarządu Województwa Świętokrzyskiego Kazimierz Kotowski, wicekurator oświaty Grzegorz Bień, harcmistrz Dariusz Bińczak, wójt gminy Lipnik Józef Bulira, przewodniczący Rady Gminy w Lipniku Stanisław Mazur wraz z radnymi, przedstawiciele nauk historycznych, dyrektor sandomierskiego oddziału PKO Janusz Sochacki. O związkach szkoły lipnickiej z SGGW mówiła Grażyna Skalmierska, prezeska Stowarzyszenia Wychowanków SGGW

W części oficjalnej spotkania było dużo życzeń, kwiatów i podarunków od honorowych gości. Lista wystąpień jest długa – przemawiali m.in. prof.dr hab. Marek Szyndel, prorektor SGGW, wicemarszałek Kazimierz Kotowski, wicewojewoda Grzegorz Dziubek, wicekurator Grzegorz Bień,

dyrektor PKO w Sandomierzu Janusz Sochacki, wójt Józef Bulira. Następnie uczniowie zaprezentowali program artystyczny o szkole i swoim patronie, przygotowany przez Ewę Krzemińską i Sebastiana Szymańskiego.

Kolejną częścią uroczystości była sesja naukowa „Z dziejów lipnickiej oświaty”, Józef Myjak przedstawił opracowanie pt. „Dzieje oświaty w gminie Lipnik przed powstaniem szkoły”, Marek Lis mówił o początkach szkoły w Lipniku oraz o jej międzywojennych dziejach. Profesor Adam Massalski zaś zajął się w

swoim wystąpieniu szkolnictwem w czasie okupacji niemieckiej i tajnym nauczaniem. Natomiast Joanna Ozdoba, miejscowa nauczycielka w swoim wystąpieniu przedstawiła powojenne dzieje szkoły. Materiały posesyjne zostaną opublikowane w publikacji książkowej.

Po zakończeniu spotkania w Lipniku delegacja Stowarzyszenia Wychowanków SGGW pojechała do Malic i tam razem z delegacją lipnickiej szkoły złożyła wiązanki kwiatów i zapaliła znicze pod pomnikiem Józefa Mikułowskiego Pomorskiego.

*Tekst i foto J.Myjak*

## Skład delegacji SGGW

**Mgr inż. Jerzy Skrabek** – ukończył Wydział Leśny, pierwszy rocznik powojenny. W SGGW przepracował 42 lata, zaangażowany w wielokierunkową pracę społeczną, od wielu lat działa w ZNP, Związku Kombatanatów i Stowarzyszeniu Wychowanków SGGW.

**Dr inż. Stanisław Dunikowski** – ukończył Wydział Leśny, drugi rocznik powojenny, przepracował ponad 45 lat w Instytucie Badawczym Leśnictwa, w Zakładzie Ekologii Lasu. Zajmował się ekologią, ochroną środowiska i klimatologią leśną. W ostatnich latach wraz z niemieckimi naukowcami pracował nad słownikiem leśników w języku Esperanto.

**Mgr Jan Fryczkowski** – ukończył Wydział Rolny, wieloletni dyrektor Zrzeszenia Producentów Nasion Ogrodniczych w Ożarowie, obecnie jeden z doradców wicepremiera Waldemara Pawlaka.

**Mgr Marianna Wielądek** - ukończyła Wydział Ekonomiczno-Rolniczy, od wielu, wielu zawodowo i społecznie związana z PSL. Bardzo zaangażowana w pracę i działalność Uniwersytetów Ludowych.

**Mgr inż. Barbara Sikora** – ukończy-

ła Wydział Leśny. Leśnik, całe życie związana z administracją leśną, łącznie z pełnieniem funkcji nadleśniczego w Nadleśnictwie Chojnów.

**Dr inż. Zygmunt Santorski** – ukończył Wydział Leśny, ponad 40 lat był pracownikiem IBL, zajmował się ochroną przeciwpożarową lasów.

**Dr hab. (prof. SGGW) Wiesław Szulc** – ukończył Wydział Rolny. Pracuje w SGGW, na Wydziale Rolnictwa i Biologii, w Katedrze Nauk o Środowisku, w Zakładzie Chemii Ogólnej.

**Jagoda Drożdż** – od ponad 30 lat pracuje w Stowarzyszeniu Wychowanków SGGW i zajmuje się wszystkimi sprawami dotyczącymi Stowarzyszenia i jej wychowanków.

**Mgr Małgorzata Łuczak** – ukończyła Wydział Zootechniczny, od ponad 20 lat jest związana ze Stowarzyszeniem Wychowanków SGGW.

**Elżbieta Kadzińska** – Od 33 lat pracuje w SGGW, na Wydziale Budownictwa i Inżynierii Środowiska.

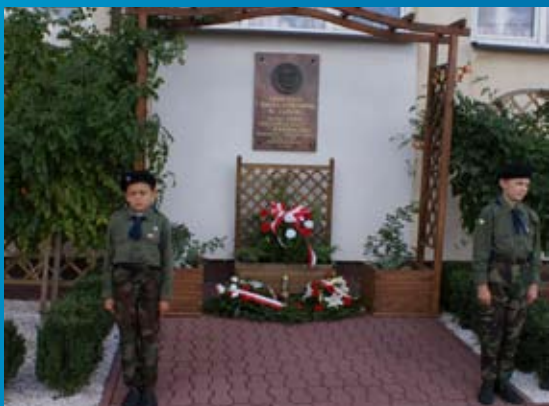
**Inż. Grażyna Skalmierska** – ukończyła Wydział Leśny, blisko 40 lat związana z SGGW, prezes Stowarzyszenia Wychowanków SGGW.

## WIEŚCI LIPNICKIE - Pismo Rady Gminy w Lipniku

**Wydawca:** MYJAKPRESS Sandomierz, ul. Wojska Polskiego 34, tel. kontaktowy 609 111 477

**Redaktor prowadzący:** Józef Myjak, **Fot.:** J. Myjak, archiwum UG w Lipniku

**Druk:** SZOSTAKDRUK Staszów, tel./fax 15 864 23 83



*Prof. Marek Szyndel*

*Marek Lis*

*Prof. Adam Massalski*

*Joanna Ozdoba*

*Jadwiga Garnuszek*



*W Malicach przed pomnikiem patrona, prof. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego goście z SGGW w Warszawie i ZS w Lipniku*

# NA LEGIONOWYM SZLAKU

Ekipa reprezentująca Zespół Szkół w Lipniku i gminę Lipnik 6 października wzięła udział w jubileuszowym X Marszu Szlakiem Legionów, organizowanym przez Urząd Miejski w Ożarowie oraz Zarząd Miejsko – Gminnego Związku OSP RP w Ożarowie. Komendantem marszu był Wiesław Chmielewski. Trasy rajdu nawiązywały do historycznych wydarzeń na

ziemi sandomierskiej w latach 1914 – 1915. Jedną z nich prowadziła z Słabuszewic do Jakubowic. Zakończenie nastąpiło w Jakubowicach (gm. Ożarów). W tej patriotycznej imprezie uczestniczyli przedstawiciele samorządu lipnickiego, m.in. wójt Józef Bulira i przewodniczący RG w Lipniku Stanisław Mazur

Fot. St. Mazur

